

Legenda zatopionego miasta Wineta

27 października 2017

Od wielu wieków na zachodnim wybrzeżu Bałtyku, znana jest legenda zatopionego w pierwszy dzień Wszystkich Świętych 1304 roku wspaniałego miasta Winety. Legenda tajemniczego zatopionego miasta inspirowała uczonych historyków do podjęcia badań, a pisarzy, poetów malarzy do tworzenia dzieł związanych z tym tematem.

O czym opowiada ta legenda? Znanych jest wiele jej wariantów różniących się w detalach. Jedną z tych wersji, najbardziej popularną i cytowaną jest ta: „Oczywiście bardzo, bardzo dawno temu, przed więcej niż tysiącem lat u północnych wybrzeży wyspy Uznam znajdowało się wielkie portowe bogate miasto. Miasto Wineta, bo tak je zwali, było niewiarygodnie bogatym i największym wówczas znanym miastem. większym nawet niż leżący na styku Europy i Azji, Konstantynopol. Żyli tam przedstawiciele wielu nacji, mówiący różnorodnymi językami ówczesnego świata: Grecy, Słowianie, Wenecjanie, Sasi i inni. Wierzyli oni w różnych bogów, jedynie Sasi byli chrześcijanami, ale nie było im wolno głosić ich wiary. Głównym zajęciem mieszkańców był handel na wielką skalę. Ich kramy i składy były przepełnione najrzadszymi i najbardziej kosztownymi towarami, które każdego roku przywozili na statkach kupcy z najdalszych nawet zakątków świata. Dlatego też w mieście znajdowało się nieprzebrane bogactwo, pędzono niezwykle luksusowe życie, o którym tylko marzyć można było.”

Mieszkańcy Winety w której znajdowały się nieprzebrane dobra, byli rzecz można obrzydliwie wręcz bogaci, a bogactwo swe okazywali na każdym kroku. Bramy miasta wykonane były ze spiżu, dzwony licznych kościołów z czystego srebra. Srebro było w mieście tak powszechne, że najbardziej pospolite przedmioty były zeń wykonane, a dzieci na ulicach bawiły się

talarami. Konie nawet podkuwano srebrnymi podkowami. Takie bogactwo, a przy tym pogańska bezbożność, przywiodły w końcu to piękne i wielkie miasto do zguby.

Nad wyraz bogaci mieszkańcy Winety pławili się w zbytkach i rozkoszy wszelkiej, w sposób niebywały a potępienia godny. Tak mężowie jak i niewiasty oddawali się rozpuście wręcz nieopisanej, za nic mając cnotę i wierność małżeńską. Nie szanowano też żadnych świętości ani przykazań. Kpiąc z bogów i przykazań wszelkich i w wielki piątek powszechnie jedzono mięso. Ale nie tylko. Z czystej rozpusty nawet ludzkie mięso jeść próbowano. To wywołało niebywały gniew bogów, którzy zesłali na rozpustne miasto ogromne fale morskie, które je niemal w mgnieniu oka zatopiły. Nastąpiło to wczesnym rankiem dnia pierwszego świąt wielkanocnych. Nad to zatopione rumowisko, przybywali następnie z wyspy Gotland na wielu statkach Szwedzi i wydobywali stamtąd nieprzebrane ilości złota, srebra i cyny, a nawet przepiękne marmury. Odnaleźli także, wydobyli i wywieźli do Visby na wyspie Gotland spiżowe bramy miejskie. Tam też przeniósł się handel z Winety. Po rozpustnej Winecie pozostało jeno rumowisko skryte pod falami Bałtyku.

Wineta przez historyków umiejscawiana była w wielu punktach wysp: Uznam i Wolin. Nawet i dzisiaj niektórzy przyjmują, że to właśnie Wolin znany był w tamtym okresie i wcześniej jako Wineta, Jomsborg, Wineta, Jumne, Jwmneta, Julin, Jomsburg, Wollin, niemniej jednak w trakcie prowadzonych tam prac wykopaliskowych nie natrafiono na ślady tragedii opisywanej w legendzie.

Większość przyjmuje, że miejsce, gdzie niegdyś znajdowało się zatopione miasto, można jeszcze ponoć dzisiaj oglądać. Znajduje się u brzegów wyspy Uznam na wysokości wsi Koserow w odległości około 1 mili od brzegu, gdzie rozciąga się wielka kamienista płycizna nazywana Vinete-Riff.

Według relacji okolicznych mieszkańców gdy morze jest

spokojne, w głębinach morskich widzi się wielka ilość kamieni, marmurowe kolumny i fundamenty. To są gruzy zatopionego miasta Wineta. Dawne małe uliczki wysypane są kamykami, a kamienie wielkie ukazują, gdzie były narożniki ulic i fundamenty domów. Niektóre rumowiska są wielkie i wysokie, to były świątynie i ratusz. Z pobliskiej wioski Loddin prowadzi jeszcze dzisiaj stara droga do tego rumowiska nazywana jak niegdyś "drogą do Winety".

We wsi Golęcín, na wyspie Uznam w roku 1883 wyjęto z zakopanego garnka 8700 sztuk srebrnych monet. W sześć lat później 108 sztuk srebra z tego samego miejsca. W Kwiliczu 5,6 kilogramów srebra a ponadto monety angielskie i arabskie, pierścionki, bransolety, osiem złotych kolczyków, złote paciorki. W Pianoujściu – dokładnie tam gdzie Niemcy zbudowali wytwórnię pocisków V-1 – osiem złotych naszyjników wagi 390,8 grama

Z nurtów Świny w końcu XIX w. został wyłowiony dzwon uznawany za dzwon z Winety, który obecnie znajduje się w Muzeum Narodowym w Szczecinie.

Co jednak się naprawdę mogło stać, niektóre źródła podają, że była to jednorazowa ogromna fala. Przy oczywiście hipotetycznym przyjęciu, że wiele opowieści i legend ustnych opisuje nam zdarzenia, które wydarzyły się naprawdę, lecz z biegiem lat uległy różnym zniekształceniom to mogła to być fala spowodowana przez działania tektoniczne – tsunami, powódź spowodowaną długimi ulewnymi deszczami (o czym też wspomina jedno źródło) lub też np. spadek meteorytu, który mógł wywołać taką falę. Działania tektoniczne powinniśmy wykluczyć, gdyż obszar Bałtyku nie znajduje się na styku płyt tektonicznych mogących wywołać tak wielką falę.

Należy podkreślić, że mamy jeszcze tutaj bardzo zbieżne dwie inne daty.

Pierwsza z nich mówi, że około roku 1304 w Strzelcach

Krajeńskich doszło do spadku obfitego deszczu meteorytów.

Druga natomiast dotyczy hipotezy obserwacji bolidu w 1304 (?) roku tzw. „Bolidu Wielkopolskiego” w wyniku którego spadły meteoryty Tabarz, Przełazy, Morasko i Jankowo Dolne. Zdarzenie to jest związane z doniesieniem Bierzwnik 1304.

Czy aby nad Polskim niebem w 1304 roku istotnie nie rozegrało się kosmiczne widowisko, które mogło zakończyć się tragedią Winety?

Wydaje mi się, że należy dokładnie przestudiować archiwa w poszukiwaniu dalszej dokumentacji na temat zdarzeń związanych z opisami obserwacji ew. spadków meteorytów na początku XIV wieku, gdyż tragedia Winety mogła być realna.

Wydaje się także, że akwen Morza Bałtyckiego może być również ciekawym terenem poszukiwań meteorytów.

Autorstwo: Andrzej Kotowiecki

Źródło: Nautilus.org.pl

BIBLIOGRAFIA

1. Brzustowicz Grzegorz Jacek, „Czy cystersi z Bierzwnika widzieli meteoryt?”, Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny, 8, 2001, s. 317-320.
2. Chladni Ernst F.F., „Nouveau catalogue des chutes de pierres ou de fer; de poussières ou de substances molles, sèches ou humides, suivant l'ordre chronologique”, w: Arago François, Gay-Lussac Joseph Louis, „Annales de chimie et de physique”, vol. XXXI, Paris 1826, s. 253-270.
3. Czajka Wiesław, „Weryfikowanie XIX-wiecznych katalogów spadków” („Verification Catalogues of Meteorites and Firaballs from XIX Century”), Acta Soc. Metheor. Polon, vol. 2, 2011.
4. Karwowski Łukasz, Brzustowicz Grzegorz J., „Strzelce Krajeńskie – średniowieczny deszcz meteorytów”, Acta Soc.

Metheor. Polon, vol. 1, 2009.

5. Schreiber Herman i Georg, „Zaginione miasta”, Wydawnictwo Śląsk, 1959, s. 298.

6. www.iswinoujscie.pl

7. Błahij Kazimierz, „Ostatnia tajemnica zatopionych bogów”, Wydawnictwo Iskry, 1971, s. 211.

8. Kiersnowski Ryszard, „Legenda Winety, Studium Historyczne”, Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego Seria A, nr 6, Kraków, 1950, s. 173

9. Sebastian Willman, Jüri Plado, Anto Raukas, Heikki Bauert, „Meteorite impact structures – geotourism in the Central Baltic”, Uppsala University, University of Tartu, NGO GEOGuide Baltoscandia, Tallinn 2010, https://www.researchgate.net/profile/Heikki_Bauert/publication/269222690_Meteorite_impact_structures_-_geotourism_in_the_Central_Baltic/links/5484d4750cf2437065c9c58c/Meteorite-impact-structures-geotourism-in-the-Central-Baltic.pdf